

Nie ważne jest Małżeństwo bez posagu ale tylko u murzynów

Francuska administracja kolonialna w Afryce nie wtrąca się na ogół do miejscowych zwyczajów i obyczajów tubylców — o ile nie wykraczają poza pewne ogólne ramy porządku publicznego. Tu byli jednak sami nieraz domagając się jej interwencji, widząc, że o własnych siłach nie mogą zapobiec pewnym faktom, które im samym wydają się nadużyciem lub zacięciem.

W koloniach francuskich murzyni mają swój samorząd lokalny, ograniczony zresztą w postaci t. zw. „Rady Starszych”, t. zn. rady znaczniejszych jednostek z posród plemion okolicznych. Może ona uchylać wnioski, ulegające zatwierdzeniu władzy francuskiej.

Oficjalne sprawozdanie podokręgu Lama-Kara (północna część Togo) podaje przebieg takiego zgromadzenia naczelników wiossek murzyńskich, którzy nie mogli sobie dać rady z prawem małżeńskim i posagami.

„Palanga, przewodniczący Rady Starszych zabiera głos i wyjaśnia, że domagał się zwolnienia Rady, aby zastanowić się nad modyfikacją obyczajów odnośnie małżeństwa i małżeństwa. Tłumaczy, że naczelnicy są coraz częściej zasypywani żądaniami i reklamacjami, bądź ze strony narzeczonych, zaślubionych wbrew swej woli, bądź ze strony rodziców, którzy twierdzą, że nie otrzymali posagu.

Poza tym rodzice często uprawiają prawdziwy szantaż, obiecując swe córki kilku konkurentom naraz; każdy z nich, uważając się za wybrańca losu, spieszy złożyć stos podarków; to wszystko jesz-

cze idzie jako tako, o ile się nadomiar tego nie wydarzy, że córka ucieka w dniu ślubu z trzecim, którego sobie sama wybrała.

Stąd gadanina i plotki bez końca, stąd ucieczki, aby uciec władzy naczelników wioski lub kantonu. Palanga przypomniała, że już kilka lat temu próbowano znieść ten zwyczaj, ale ta próba, która z początku dała dobre rezultaty — skończyła się niczym z powodu głuchego oporu rodziców, którzy ciągnęli największe korzyści z tych zwyczajów.

Palanga proponuje, aby sprawę tę jeszcze raz ustalić w sposób niepozwalający na żadną dwuznaczność. Cały dzień trwa

obrady czarnych obywateli. Następnie przejęci pewną chwilą uroczystości powzięli następującą uchwałę, która w ich oczach stanowiła rewolucję w ich świecie:

- 1) Małżeństwo bez posagu jest nieważne.
- 2) Narzeczonemu surowo się zabrania składać rodzicom podarki przed dniem ślubu.
- 3) Posag splota się jednorazowo, w dzień ślubu, w obecności naczelnika wsi.
- 4) Zgoda narzeczonych jest obowiązująca.
- 5) Spory dotyczące przelewu posagów, będzie rozstrzygał naczelnik kantonu.

Doniosłe znaczenie wykopalisk w Veio

W starożytnym etruskim Veio dziś już tylko małym miasteczku pod Rzymem, wśród ruin którego znaleziono w swoim czasie jeden z najpiękniejszych posagów Apollona, dokonano ostatnio znowu kilku niezmierzonych odkryć archeologicznych.

Przed wszystkim wydobyta została na światło dzienne grupa terakotowa, wyobrażająca Matkę z dzieckiem na ręku w ruchu, z pierwszej połowy VI — V wieku przed Nar. Chr. Rzeźba przedstawia prawdopodobnie Latonę, jedną z postaci mitów apollinijskich. Pomimo zdecydowanej stylizacji genialny artysta, którego imię nie dochowało się do naszych czasów, wzmógł się tu na najwyższe szczyty szlachetnie pojętego realizmu, zbliżonego do późniejszych, ocale tydzień. Dzięki bowiem dedykacji umieszczonej na jednym ze znalezionych wazonów ustalona została niezłomna historyczność kilku ważnych osób, znanych dotychczas prawie wyłącznie z legendy.

nie straciły nic z charakteryzującej je żywości i naturalności.

Z dzieł pomniejszych wysuwa się na pierwsze miejsce polichromowana statuetka, wyobrażająca uśmiechniętą tajemniczo postać kobiecą, przypominającą w sposób zdumiewający Giocōndę Leonarda da Vinci. Prześliczne jest wreszcie miniaturowe, żywo zabarwione „unguentarium” (naczynie do maści), któremu pomysły artysty nadał formę zabawnej grupy dwóch malpek. Poza swą wartość artystyczną ostatnie wykopaliska z Veio posiadają również duże znaczenie kulturalne.

W myśl tej zasady cała działalność Zw. Ziem Górskich koncentruje się przy zagadnieniach gospodarki rolnej, przystosowania wsi górskich do gospodarki letniskowej - turystycznej i równoczesny rozwój kulturalny. Im wyższy poziom życia gospodarczego i kulturalnego osiągnie lud górski, tym potężniejszy będzie jego duch narodowy i gotowość wystąpienia wobec wszelkiej agresji na całość naszych granic południowych.

Polska linia Maginota z piersi górskiego ludu „Tydzień Gór” manifestacją patriotyczną

W numerze 8 miesięcznika „Wiadomości Ziem Górskich” ukazał się artykuł K. Pawlewskiego, p. t. „Tydzień gór” wielką manifestacją patriotyczną ludu górskiego, który poniżej w całości zamieszczamy.

„Bohaterskie piersi ludu górskiego stworzą wzdłuż południowej granicy Rzeczypospolitej niezłomny mur — górska linia Maginota — której żaden wróg nie zmoże”.

Jerzy Proboszcz — Istebna

Wzniosłe to hasło górska istebniańskiego stało się głównym motywem pracy wszystkich instytucji i organizacji, zrzeszonych w Związku Ziem Górskich. Stało się jednym z celów, do jakich ta praca zdąża. Nie chodzi w tej pracy bynajmniej o dosłowne uzbrojenie ludu górskiego, cho

dzi natomiast przede wszystkim o stworzenie warunków do rozwoju kulturalnego i gospodarczego najcenniejszych w zespole ziem Rzeczypospolitej.

Zasada przy Związku Ziem Górskich da się określić prosto: przez poddźwignięcie gospodarki rolnej, uprzemysłowienie Karpat, przystosowanie wsi górskich do gospodarki letniskowej - turystycznej i równoczesny rozwój kulturalny. Im wyższy poziom życia gospodarczego i kulturalnego osiągnie lud górski, tym potężniejszy będzie jego duch narodowy i gotowość wystąpienia wobec wszelkiej agresji na całość naszych granic południowych.

W myśl tej zasady cała działalność Zw. Ziem Górskich koncentruje się przy zagadnieniach gospodarki rolnej, przystosowania wsi górskich do gospodarki letniskowej - turystycznej i równoczesny rozwój kulturalny. Im wyższy poziom życia gospodarczego i kulturalnego osiągnie lud górski, tym potężniejszy będzie jego duch narodowy i gotowość wystąpienia wobec wszelkiej agresji na całość naszych granic południowych.

Lecz nie tylko samowystarczalność gospodarcza jest celem działalności Związku Ziem Górskich. Ziemia karpaccie są tak cennym regionem wśród ziem Rzeczypospolitej, że drogą niewielkich stosunkowo kapitałów inwestycyjnych można z nich stworzyć najbogatszy region w Polsce. Trzeba tu tylko stworzyć plan pracy, któryby opierał się na znajomości stanu obecnego, a na tej podstawie określał możliwości rozwojowe w ścisłej harmonii z rozwojem gospodarki ogólnopolskiej. Ten plan został już opracowany — chwilowo jako ramy i wytycz-

ne do szczegółowego planu — i obecnie jest głównym tematem prac Związku. Chodzi tu bowiem o nadanie wszelkiej działalności w kierunku gospodarczego i kulturalnego podniesienia Karpat pewnej hierarchii potrzeb i zadań. Hierarchia ta musi się liczyć: 1) z możliwościami państwowymi, 2) z warunkami naturalnymi na terenie ziem górskich.

W myśl tej zasady opracowano wspomniany już plan oraz nastawiono prace Biur Regionalnego Planu Zabudowy. Dla przykładu jedynie, jak wielkie trudności trzeba pokonać i jak wiele ostrożności wymaga taka praca, wystarczy podnieść zagadnienie scalenia wsi. Wiadomo, że możliwości finansowe w tej dziedzinie są ściśle ograniczone ustawą budżetową, zaś potrzeby terenu stokrotnie możliwości finansowe przekraczają. Tym niemniej jednak przy planowaniu regionalnym, obejmującym projekty dróg kołowych, zabudowy osiedli i przystosowania ich do roli, jaką im natura wyznaczyła w danym regionie, trzeba uwzględnić założenie komasacyjne, by cała mozolna praca planowania nie została przekreślona przez opóźnienie wejścia na dany teren akcji komasacyjnej. Chodzi po prostu o to, by równolegle do planowania regionalnego prowadzona była akcja komasacyjna według z góry ustalonego planu.

Drugą niezmiernie trudną do rozwiązania sprawą jest zagadnienie przemysłu ludowego. Jeżeli bowiem odurczymy chaos, jaki panuje w samym określeniu tego zagadnienia, to pozostaje jeszcze do rozwiązania cały szereg spraw natury formalno - prawnej i organizacji skupu i zbytu. I tak cały szereg możnaby podobnych przykładów przytaczać, które wiele zniechęciło do pracy na dłuższą metę.

Działalność Związku Ziem Górskich nie może podlegać żadnym zahamowaniom. Trzydziestą prawie pracą w tak skomplikowanych i niezmiernie trudnych do rozwią-

Ogrody i osiedla działkowe

Ukazał się dziś numer sierpniowy (8) czasopisma „Ogrody i osiedla działkowe” organu Centralnego Związku Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych R. P., który jak zwykle przynosi wiele ciekawych artykułów. M. in.: „Domagamy się ustawy o ogrodach działkowych” R. Konkowski, „Natura i technika na usługach dziecka”, J. Janicki, „Przetwory witaminowe w każdym domu” J. Pomianowski, „Przypomnienia dla hodowcy drobnych zwierząt”, dr. J. Szumana.

zania problemach okazała się owocną i celową. Nawet tak pozornie mało ważne zagadnienie ochrony i rozwoju swojszczyzny regionalnej we wszelkich jej przejawach stało się przy wyjątku pracy Komisji Swojszczyzny Zw. Z. G. zagadnieniem wielkim i ważnym. Okazało się bowiem, że rozwój swojszczyzny regionalnej polega z sobą rozkwit wielu dziedzin gospodarczych i kulturalnych. Jeżeli bowiem pójść do tego zagadnienia od strony gospodarczej, wówczas ukazują się ścisła łączność kultury ludowej z poprawą bytu ludności górskiej. I wówczas również upada mniemanie, że doroczne Zjazdy Górskie lub Tygodnie Gór są tylko zabawą ludu górskiego. Nie dla zabawy i nie dla czyichś splendorów odbywają się te manifestacje. Mają one o wiele głębszy sens, tak gospodarczy, jak i kulturalny.

Z roku na rok obserwujemy stałą poprawę warunków bytowania i pracy w górach. Powstają nowe ośrodki przedzielnicze, nowe warsztaty wytwórczości ludowej i wznoszą się z roku na rok rzesze turystów i letników, zdążających w góry po zasób sił fizycznych i moralnych do żmudnej pracy całorocznej. Temu rozwojowi musi towarzyszyć nieugięta dążność do stwarzania pomyślnych warunków na chwile nadchodzące. Ziemia górskie związane są ściśle z rozwojem Centralnego Okręgu Przemysłowego i z tym faktem wiąże się cały szereg korzyści i trudności. Odpowiednie szarmonizowanie pracy w kierunku polepszania trudności i niezmierzonych nadarzających się okoliczności dla korzyści gospodarczych — oto jeden z głównych celów działalności Związku Ziem Górskich.

Lud górski jest pracowity i posiada wielką tradycję rodzimej kultury. Przejawy tej kultury byłyby długo jeszcze zapoznane, gdyby nie doroczne manifestacje w czasie Zjazdów i Tygodni Gór. Trzeba bowiem pamiętać, że jednym z głównych czynników, wpływających na frekwencję i zainteresowanie turystów regionem karpaccim jest właśnie wspólna w swej treści i formie kultura ludowa górali. Z tych też względów należy otaczać pieczołowitą opieką dotychczasowy dorobek kulturalny ludu górskiego i dolać wszelkich starań, by powiększał się z roku na rok, z miesiąca na miesiąc.

Tegoroczny „Tydzień Gór” będzie wielką manifestacją ludu górskiego na rzecz jego przywiązania do ziemi ojczystej, na rzecz jego gotowości chronienia każdego cala tej ziemi przed wszelką agresją z zewnątrz. Gromki okrzyk z pod sinych Tatr rozebrzmiał po górach twardą odpowiedzią wrogom i przyjaciółom: Tej ziemi nie damy i bronimy jej będziemy do ostatniego tchu i ostatniej kropli krwi!

„Tydzień Gór” w Zakopanem ukaże światu, że lud górski twardą stopą stoi na granicach i na przełęczach. Ukaże jednocześnie w szeregu występów grup regionalnych całe bogactwo kultury ludowej i wielkiego poczucia artystycznego w wykonaniu w akademickich i ludowych. „Tydzień Gór” będzie wielkim świętem ludu górskiego. Społeczeństwo polskie w tym święcie weźmie liczny i manifestacyjny udział.

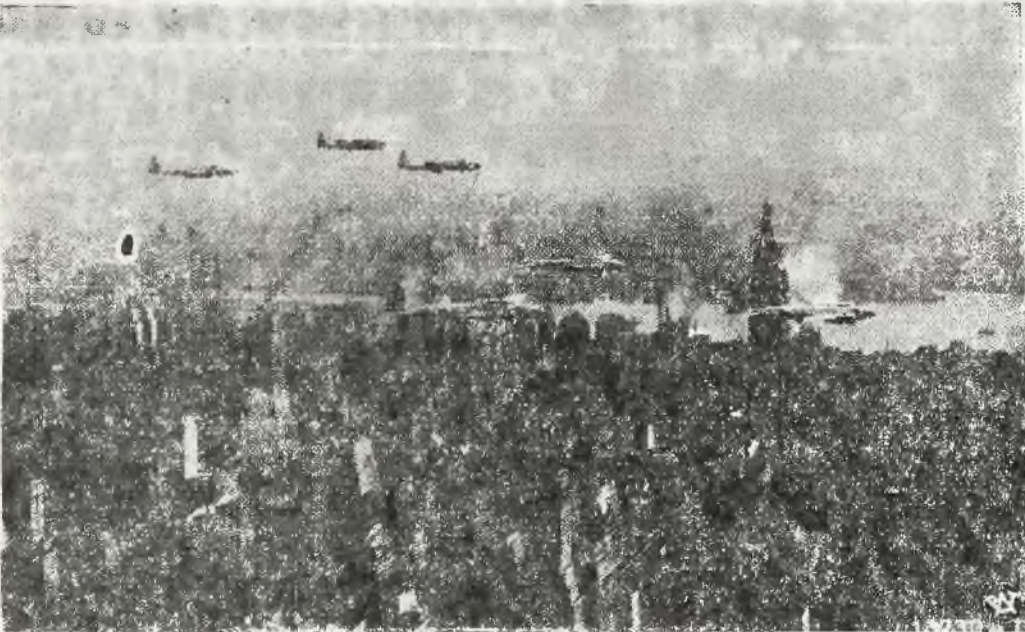
Przybadźcie więc wszyscy — komu czas i siły pozwolą — na „Tydzień Gór” do Zakopanem, by w wielkiej gromadzie góralskiej dać wyraz swych uczuć patriotycznych i zamianować gotowość bronięcia ziem górskich w każdej chwili.

Jugosłowianie w Puławach

W reprezentacyjnej sali Starostwa Powiatowego w Puławach odbył się koncert muzyki i pieśni jugosłowiańskiej w wykonaniu zespołu akademickiego - jugosłowian.

Publiczność zgłotowała młodym artystom serdeczną owację.

STALOWE SKRZYDŁA NAD NEW-YORKIEM



Jak już wielokrotnie podawaliśmy Ameryka szkoli zarówno swoją armię morską, lądową, jak i lotnictwo. Na zdjęciu eskadra nowoczesnych bombowców amerykańskich przelatuje nad New-Yorkiem

ALESSANDRO VARALDO

15)

ZACZEŁO SIĘ NA VIA VIRGINIA

POWIEŚĆ

Olbrzym wszedł do pokoju na prawo, gdzie byli już komisarz i Biondi. Od razu dostrzegłem dwa nieruchome ciała: jedno kobiety już starszej, prawie starej, której twarz, skrzywiona konwulsyjnym grymasem, wyrażała straszliwe cierpienie. Była to twarz odpychającej megery; rzadkie, siwe, splecione kosmyki czyniły ją jeszcze brzydszą i wstrętniejszą. Lekarz chciał zbliżyć się do niej, lecz komisarz powstrzymał go.

— Nie potrzeba, ona już nie żyje; proszę obejrzeć tamtą...

Wskazał na drugie ciało, leżące twarzą do podłogi, ciało kobiety, jak mi się zdawało, młodej o bujnych kasztanowatych włosach, przedzielonych przez środek. Z łopatek spływała mała strużka krwi i zakrzepła już na kamiennej, wybiakłej posadzce. Lekarz zbadał ranę.

— Rozdarcie od pociśku, bardziej bolesne, niż poważne.

Wyjął z kieszeni gazę, bandaż i z pomocą Biondiego opatrzył ranę prowizorycznie. Komisarz

i przodownik (dowiedziałem się później, że ów atleta był przodownikiem) oglądali ciekawie nie liczne meble, nie ruszając ich z miejsca, dotykając tylko lekko, jak antykwariusze, badającą delikatnie dzieła sztuki. Lekarz odwrócił młodą kobietę: ujrzelśmy twarz bladą i wychudłą, ale o regularnych rysach i wyrazie niezmiernie słodkiej.

— Proszę mi pomóc...

Biondi poskoczył ku niemu, ułożyli ranną na skromnej kanapie stojącej pod ścianą, równoległą do ściany z łóżkiem. Podczas tych przenosin kobieta wydała jęk.

— Boję się wstrząsu mózgowego! Rana jest blaha, ale wstrząs nerwowy musiał być gwałtowny...

I zwróciwszy się do komisarza, dodał:

— Trzeba natychmiast umieścić ją w lecznicy. — Tu niedaleko jest stacja pogotowia — zauważył przodownik — przy Circonvallazione Clodia, a na dole muszą już być nosze, które zamówiłem na wszelki wypadek...

— Niech pan zobaczy, czy są jeszcze ludzie na schodach: proszę kazać im się usunąć...

Kończył wypełniać drukowany blankiet, gdy wszedł z powrotem przodownik z dwoma funkcjonariuszami, niosącymi nosze.

— Schody już opróżnione, panie komisarzu.

— Proszę...

Podał mu papier, podczas gdy młoda kobieta, która przestała już jęczeć, została ułożona na noszach i okryta kocem.

— Proszę pamiętać, Santini: gdy tylko ją roz-

biorą, ma być oddane do mej dyspozycji całe jej ubranie, tak jak jest.

Wychudła twarzyczka znikła: został mi tylko na siatkówce jej obraz w koronie kasztanowatych włosów. Mała rączka zwiśała bezwładnie z noszy: olbrzymi przodownik ujął ją delikatnie i ułożył wzdłuż ciała. Wyszli.

Zostaliśmy my dwaj z komisarzem i trupem starej na łóżku naprzeciwko. Pochylny nad luznymi kartkami, które przyrzymywał ręką, komisarz pisał gorączkowo. W pewnej chwili podniósł głowę.

— Panowie mieszkają na tym piętrze?

Zadrżałem: ujrzałem już przed sobą długi szereg nieprzyjemnych formalności, które mogły też przerodzić się w coś gorszego. Biondi z obowiązującą wojskowych szczerością odpowiedział:

— Nie, panie komisarzu.

— Wyżej? Niżej?

— I to nie: nie mieszkamy w tym domu.

— Bawili panowie u znajomych?

— Nie znamy tu żywej duszy. Przyszliśmy dzisiaj po raz pierwszy.

— O której godzinie?

— Na parę chwil przed wystrzałem.

— W którym miejscu dokładnie znajdowali się państwo?

— Na tym właśnie piętrze.

— Przed tymi drzwiami?

— Przed tymi.

— Dlaczego?

Musieliśmy paść do kłopotliwego pytania.

(C. d. n.)